

Najazd na salę balową.

(Do ilustracji tytułowej).

Nasze panie, które co dopiero odetchnęły po długim szeregu balów i zabaw w ciągu krótkiego, lecz niezwykle ożywionego karnawału, znalazłyby się w niemałym kłopotcie, gdyby tak niespodziewanie na lśniącą, jak lustro, posadzkę sali balowej, podczas tańca ukostymowanych masek — wjechały konie, prawdziwe konie, tupiące kopytami podkutymi....

Właśnie w takim położeniu znalazły się uczestniczki balu maskowego przed kilku dniami w Debreczynie na Węgrzech. W dobranym towarzystwie, bal bowiem odbywał się za zaproszeniami komitetu prawników i urzędników, bawiono się właśnie w najlepsze, gdy o północy z hałasem otworzyły się nagle drzwi główne i na salę balową wjechało na koniach trzech oficerów stojącego w mieście załogą pułku huzarów węgierskich.

Powstała naturalnie ogromna panika wśród par rozbawionych. Większość pań i panienek ponuciała w po płochu do sąsiednich ubikacji, zostało na sali tylko parę odważniejszych masek, a były to żony wojskowych, bardziej od innych tancerek oswojone z końmi. Panowie z oburzeniem wykrzykiwali: „wynoście się!“ Ale oficerowie nie wiele sobie z tego robiąc, przejechali się kilka razy po sali, poczem z tryumfem zjechali ze schodów — zadowoleni z dzielnego pomysłu....

Nazajutrz magistrat miasta Debreczyna, na skutek skarg komitetu balowego, uchwalił wystosować zażalenie do komendy pułku huzarów, który — nawiasem mówiąc — nosi imię cesarza Wilhelma niemieckiego.

Jan i Tadeusz Stykowie.

Od paru tygodni bawi we Lwowie, po kilkuletniej przerwie, mistrz Jan Styka. Przyjechał tam, aby pożegnać liczne grono przyjaciół, przenosi się bowiem z całą rodziną na stałe do Paryża. Czyni to głównie ze względu na swego młodzieńczego syna, Tadeusza, kształcącego się w malarstwie, a zdradzającego zgoła nieprzeciętne zdolności.

Jan Styka w ciągu 10-letniej działalności artystycznej we Lwowie w latach 1890—1900 położył niemałe zasługi na polu rozbudzenia ruchu artystycznego i zamiłowania do sztuki w sze-

rokich warstwach społeczeństwa naszego. Pierwszym etapem tego działania była „Polonia“. Wiemy, jak gorącą wówczas odezwę wystosował Wojciech hr. Dzieduszycki do społeczeństwa, wzywając je, aby to dzieło w kraju pozostało. W r. 1894

pielgrzymowały do Raławic i sztuka nasza — zapalała serca tłumów wieśniaczych. Po „Raławicach“ nastąpiła „Golgota“ (1896), potem „Bem w Siedmiogrodzie“ (1897), potem „Męczeństwo chrześcijan w cyrku Nerona“ (1899). Była to już ostatnia praca, przez Stykę wykonana w kraju. Ten obraz poszedł na wystawę światową w Paryżu i on zawiódł mistrza swego nad Sekwanę.

Tam, w środowisku sztuki, talent wielkiego naszego mistrza spotężniał jeszcze bardziej, a dzieła jego przysporzyły sławy malarstwu polskiemu. Tam też objawił się wielki talent malarski jego syna Tadeusza.

Tadeusz Styka jest rzeczywiście zadziwiającym zjawiskiem. Ma obecnie lat siedemnaście, a już od paru lat uznany jest przez mistrzów francuskich za znakomitego artystę. Już w r. 1901 sławny Carolus Duran, w dzień wernisażu u Ledoyena, postawił młode chłopiętko na stole i wskazując je zebranym, powiedział: „przedstawiam wam mistrza“. Podobnie wyrażają się o Tadeuszu Almé Morot, Henner i inni. Gdyby Styka chciał być nawet pozostać w kraju, nie mógłby być tego uczynić ze względu na przyszłość swojego syna, którego nadzwyczajny talent potrzebował takiego otoczenia, jakie może dać Paryż, gromadzący w sobie arcydzieła świata i największych mistrzów, aby mógł się tak rozwinąć, jak się rozwinął ojciec. Stosunek między synem a ojcem jest idealnym: od rana do wieczora jak kole-dzy siedzą w swoim atelier, pracują, tworzą.

I teraz podczas pobytu we Lwowie można ich było widzieć zawsze i wszędzie razem. Mistrza Stykę bowiem, korzystając z jego pobytu we Lwowie, proszono na wszystkie bale, których szereg odbył się w ostatnich tygodniach. Zjawiał się on zawsze z nieodstępnym synem Tadeuszem, którego dręcąc niemal jeszcze twarz, wobec głośniejszawy, budziła niemałą sensację.

W numerze dzisiejszym zamieszczamy portret mistrza Jana Styki z synem Tadeuszem.



Fot. dla „Now. Ill.“ N. Lissa, nadworny fot. we Lwowie.

Jan i Tadeusz Stykowie: Bawiący we Lwowie przed wyjazdem na stałe do Paryża, mistrz Styka ze synem.

Projekt na pomnik Chopina.

W ostatnich czasach coraz częściej mówi się i pisze o potrzebie wzniesienia pomnika dla genialnego naszego muzyka Chopina. To też żywe zainteresowanie obudził — wystawiony właśnie w lwowskim salonie Tow. przyjaciół sztuk pięknych

stworzył Styka „Raławicę“, a znowu było to jego ogromną zasługą, że umiał społeczeństwo rozgrzać do ofiarności na ten cel. Dziesiątki tysięcy ludzi

naszego muzyka Chopina. To też żywe zainteresowanie obudził — wystawiony właśnie w lwowskim salonie Tow. przyjaciół sztuk pięknych



Obrazy zniszczenia: Jak wyglądały ulice w Kingstonie po trzęsieniu ziemi.